

Kochankowie jednego dnia – Edith Piaf

Zmywam dzień i noc
Szlanki w budzie tej
Mam harówy moc
Marzeń trochę mniej
I w tym podłym tle
Hotelowych ścian
Te sylwetki dwie
Wciąż przed sobą mam

Nie wiedział nikt skąd przybyli w tym dniu
Prosili o kąć by kochać się tu
W ich oczach był blask był pośpiech, i głód
I los im swych łask udzielił gdy mógł

Patrzyli w zachwycie na marny pokoik
Nim przeszli przez próg, nim przeszli przez próg
W ich oczach był wciąż ten pośpiech i głód
Czy na mnie tak ktoś popatrzeć by mógł ?
I zazdrość i złość mnie żarła, psia krew
Gdy myłam to szkło oparta o zlew

Zmywam dzień i noc
Szlanki w budzie tej
Mam harówy moc
Marzeń trochę mniej
I w tym podłym tle
I w tych ścianach złych
Dzień wspominam gdy
Znaleziono ich

Nie wiedział nikt skąd przybyli w tym dniu
Prosili o kąć by kochać się tu
W ich oczach był wciąż
Ten pośpiech i głód
I sam swój los wybrali w tym dniu

Patrzyłam w stężałe jak martwe ich ciała
Niesiono przez próg niesiono przez próg
W ich oczach był wciąż ten pośpiech i głód
Czy na mnie tak ktoś popatrzeć by mógł ?
I zazdrość i złość mnie żarła, psia krew
Gdy myłam to szkło oparta o zlew

Zmywam dzień i noc
Szlanki w budzie tej
Mam harówki moc
Marzeń trochę mniej
I w tym podłym tle
Głupim aż do łez
Ten sam pokój wciąż

Do wynajęcia jest



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych